

Kuryer Poznański.

Nr. 89.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 19 kwietnia 1882.

Nikazy Gruszczynski.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldentów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, winnych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpisnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowym Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzgra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Halli a. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobniutkiego 15 fen., Reklamę 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 kwietnia.

(Nowa renta austriacka. — Z posiedzeń delegacji wspólnych. — „Rozbójniczo“ w Hercegowinie i domysły prasy niemieckiej. — Zdobycie niemieckie między Niemcami a Rosją)

Zanotowaliśmy wczoraj na tym miejscu fakt wielkiego zwycięstwa, jakie odniósł austriacki minister skarbu przy emisji nowej renty papierowej, fakt doniosłego znaczenia politycznego, jak to przyznać są nawet zmuszone wrogie systemowi autonomistycznemu liberalno-centralistyczne dzienniki austriackie. Dziś przy braku większego znaczenia nowin politycznych powracamy raz jeszcze do tego pomysłu dla skarbowości austriackiej wypadku i posługujemy się artykułem prazkiego *Pokrok*, który w sposób jasrawy, ale zarazem bardzo trafny odsłania taktykę nieprzyjaciół politycznych dr. Dunajewskiego, ażeby następnie w należytej świetle wykazać wielkie jego zasługi.

Dawniej — pisze *Pokrok* — ręka myła rękę a państwo pod względem finansowym nie mogło się obyć bez herców centralistycznych, bez ich banków i sprzymierzeńców pieniężnych. Łatwo tedy zrozumieć owo rozdrażnienie, jakie owładło taborem centralistycznym, kiedy minister skarbu, dr. Dunajewski, wypuścił rentę 5-procentową po kursie nader korzystnym, obchodząc się bez finansowej spółki centralistyczno-rotszylidowskiej. Wnet zarządzone przeciwko niemu wyprawę wojenną; przedsięwzięto skombinowane szturm, ale nie zdołano zachwiać stanowiska Dunajewskiego. Kampania dla centralistów była stracona. Przedsięwzięto więc nową wyprawę przeciw niemu już nie tylko w ciasnym kole wiedeńskim, ale na całej widowni finansowej, ażeby osuszyć źródła i poniki, z którychby minister mógł czerpać nowe środki pieniężne. Spisano zrównoczone było głównie ku Paryżowi i pod jego to ciosami runął Bontoux, Dziennikarstwa, giełdy, parlamentu austriackiego — wszystkiego tego użyto jako broni zaczepnej; kursa spadły, a nawet renta austriacka doznała zmniejszenia. Obwiniano p. Dunajewskiego, że utopił miliony grosza publicznego w banku krajów koronnych; złożyła mu w Newirtha, mianą w parlamencie, rozrzucono między lud w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Lecz oto pokazało się, że państwo nie straciło ani centa. Minister Dunajewski po wytrzymaniu burzy nie potrzebuje się lekkać o swoje stanowisko i śmiało wychodzi na rynek pieniężny z nową pożyczką, będąc pewnym pomyslnego skutku. Ogładamy też widokowo prawdziwie niespodziewane, bo oto pomiędzy ofertami, wyciągającymi rękę po obligacje, ukazują się olbrzymie finansowe, które pracowały nad zwaleniem Dunajewskiego, nad przyprawieniem prawicy sejmowej o Sedan finansowy. Rotzylidy, Anglo-bank, Bank dysonkowy itd., zawzięci wrogowie prawicy i jej systemu, wrogowie gospodarstwa finansowego p. Dunajewskiego, zaczynały dopatrywać dobrych stron tego gospodarstwa, wierząc w jego dobre następstwa. Fakt ten ma doniosłość wielką i nieocenioną. Zdecydowanie się Rotzylidów na pożyczanie pieniędzy Dunajewskiemu znaczy, że wierzą w stałość i trwałość panującego dziś systemu w Austrii. Możemy powinszować ministrowi Dunajewskiemu tak świetnych rezultatów. Po społu z nim odnosi tryumf dobra sprawa autonomistyczna.

Z obrad wspólnych delegacji drobne tylko i mało zajmujące szczegóły podają nam telegrams wiedeńskie. Dowiadujemy się z nich jedynie, że podkomitet węgierskiego wydziału budżetowego polecił przyjęcie żądanych kredytów na zopatrzenie wojsk w zapasy żywności, w broń, mundury i inne potrzeby wojenne. Telegram lakonicznie w końcu komunikuje wiadomość, według której zastępca ministra wojny dał w wydziale potrzebne wyjaśnienia. I dalsze obrady we wspólnych delegacjach nie zadowolą prawdopodobnie tych, co koniecznie dowiedzieć się pragną o zamysłach i widokach rządu austro-węgierskiego względem okupowanych prowincyj. Ministeryalny organ rosyjski, *Journal de St. Pétersbourg*, pisząc o otwarciu delegacji, domaga się, ażeby austriacko-węgierscy mówcy stanęli wyraźniej przed przyczynami wojny, jak to konstatacje exposé kredytowe rządu austriackiego, charakter „rozbójniczo“, czyli mówiący nie urzędowym językiem, charakter partyzantki. Kolumny austriackie, jak donoszą dzisiejsze raporty urzędowe, napotykały podczas rekonesansów na drobne, ale liczne i na całej przestrzeni uwijające się oddziały powstańcze. W dniu 7 b. m. starł się 14 bat. lion strzelców pod Równogorą z małą gromadką zbrojnych powstańców, którzy po krótkiej, utarcze cofnęli się ku Mestrowackiej Planinie. W dniu znow 12 b. m. stoczyła kolumna austriacka małą potyczkę z powstańcami pod Jabaką. — O podtrzymywaniu partyzantki hercegowińskiej oskarża peszteński korespondent *Koel. Ztg.* księcia Mikołaja i rząd rosyjski. Korespondent czerpie, jak mówi, wiadomości swe z najwiarogodniejszych, bo urzędowych źródeł. Wedle jego relacji pobici powstańcy znajdują gościnie schronienie na terytorium czarnogórskim i w tej chwili sposobią się do nowych walk w granicznych wsiach czarnogórskich, w Dragomido, Vućido i Zaluca. Rząd czarnogórski nie tylko nie rozbija i nie internuje zbiegłych powstańców, ale dostarcza im nową broń i potem wysyła na pole walki. Czarnogóra — czytamy dalej — prowadzi dwucioową politykę: podczas gdy rząd księcia Mikołaja zapewnia Austrię i Europę o swym lojalnym zachowaniu, tajemnie i skrycie podtrzymuje ruch powstańczy. Plan czarnogórski nie jest żadną tajemnicą. Zbiegli powstańcy mają być podzieleni na drobne bandy, składające się z 10 do 15

ludzi i mają od czasu do czasu pojawiać się wzdłuż dalmatyńskiej i hercegowińskiej granicy; powstanie tleć ma jak iskra w popiele i ma na przypadek wojny wybuchnąć wielkim na nowo płomieniem. Serbia i Czarnogóra są z sobą w tym jednym punkcie zgodne, że Serbowie z tej tu strony Sawy mają się przy pierwszej sposobności połączyć i wielkie utworzyć państwo. Ani król Milan, ani ministerstwo Proczanaca nie zdoła temu przeszkodzić, iżby w danym razie Serbowie nie przekroczyli rzeki Driny. — Urzędowa polityka księcia Mikołaja jest pokojowa, gdy równocześnie zmierza potajemnie do wojny; i najpiękniej brzmiące doniesienia barona Thömmela nie zdołają zmienić tego faktu, że Czarnogóra uważa się za awangardę Rosji. — Tak pisze korespondent peszteński *Koel. Ztg.* — a szczegóły przezeń podane, powtarza cała prasa niemiecka, i daje im wiarę, głównie ze względu na niepewną, dwuznaczną i chytrą politykę Rosji. Do wiedeńskich *N. Fr. Presse* donoszą znow z Sofii, że przybyło tamodąd w tych dniach kilku, po cywilnemu przebranych oficerów, którzy z bawącym tamże czarnogórskim kapitanem Jowanowiczem i z adiutantem księcia Mikołaja, Labiczem, utworzyli tajny komitet w celu zorganizowania na nowo powstania w Hercegowinie. Komitet ten otrzymał już z Rosji wielkie sumy pieniężne i wielkie zapasy wojenne. Wedle wiedeńskich *Extrablatt*u wtargnęła do Austrii cała horda agentów rosyjskich i na wszystkich punktach pozakładać tajne stowarzyszenia, mające na celu sianie nienawiści pomiędzy Słowianami austriackimi ku monarchii habsburskiej. Jeden z poważnych dzienników berlińskich, notując powyższe szczegóły, robi też słuszną uwagę, że wprawdzie trudno wierzyć tym alarmującym wiadomościom, ale i niemożliwą nie jest zarazem wykazać ich bezpodstawność. Rząd austriacki — mówi tenże dziennik — nie puszcza tych wiadomości w obieg, ażeby wyrwać nacisk na obradujące delegacje wspólne i wymódz na nich pochwalenie kredytu, gdyż ciała te patriotyczne same przez się okazują gotowość do przyznania rządowi potrzebnych funduszy.

Jak każde państwo, otoczone silnymi mocarstwami, obserwować musi bardzo pilnie wszystkie obroty swych sąsiadów, tak i carstwo rosyjskie, wykluczone od czasów traktatu berlińskiego z areopagu wielkich państw europejskich, odosobnione i pozabawione sprzymierzeńców, lekkać się musi nieuczestniczonych nawet pogłosek, zapowiadających nowe kombinacje dyplomatyczne i nowe aliance. To też nie dziw, że pogłoska, jakoby pomiędzy Prusami a Szwecją zawarte zostało na przypadek wojny z Rosją przymierze, wywarła w Rosji wielki niepokój. Prasa rosyjska, jakkolwiek nadrabia miną i nie chce wierzyć tej nowej kombinacji politycznej, zastanawia się nad nią bardzo głęboko i robi z niej przedmiot bardzo poważnej dyskusji. „Nie ma wątpliwości — pisze *Nowoje Wremia* — że między Stokholmem a Berlinem toczą się rokowania i to już od czasu kongresu berlińskiego, kiedy to po raz pierwszy niemiecko-rosyjska wojna stała się rzeczą prawdopodobną; podróż hr. Moltkego do Szwecji była niezawodnie w związku z temi rokowaniami.“ Dziennik rosyjski roztrząsa dalej następstwa wojny i dochodzi do wniosku, że wmięszanie się do wojny maloby przynosiło dla Szwecji korzyści a mogłoby się w danym razie stać dla niej bardzo fatalnym. Nawet poważny *Golos* zastanawia się nad wiadomością o przymierzu niemiecko-szwedzkim i robi pomiędzy innymi te uwagi, że gazety szwedzkie, z których pogłoska o alianse przeszła do prasy rosyjskiej, nie mogły się dowiedzieć o niej w Stokholmie z tej prostej przyczyny, że sprawy podobne są tajemnicami stanu, nie dochodzącymi do uszu dziennikarzy. Pierwszem też źródłem tej pogłoski jest, jak wiadomo, p. Blowitz, znany fabrykant sensacyjnych wiadomości, o którego głowie powstało także prusko-szwedzkie przymierze. Zmyślenie p. Blowitza — pisze *Golos* — tak jest pozbawione sensu, że najnieprzeżylniejsze nawet dla Rosji dzienniki zachodnie, nie zwróciły na nie uwagi. W końcu zapowiada *Golos* że nominacja Giersa wywoła niechybnie jeszcze mnóstwo tego rodzaju sensacyjnych wiadomości, rozsywanych z rozmysłem przez wrogów Rosji, którzy utracili nadzieję, iżby Rosya chciała się rzucić w awanturę wojną. — Dziennik rosyjski ma tu na myśli manewra polityki pruskiej, której nie ufa i przed którą ustawicznie przestrzega swych szwinstwicznych ziomków.

Równą monetą wyplacają się i Niemcy Rosji. Prasa berlińska powraca raz jeszcze do znanej wiadomości o zamiarze rządu rosyjskiego wydalenia wszystkich Niemców, którzy mieszkają w Rosji od lat pięciu za paszportem. Ministeryalny *Journal de St. Pétersbourg* — pisze *National Ztg.* — zaprzeczył w następstwie oburzenia moralnego tej pogłosce, ale hr. Ignatiew, niewiczepany w swych pomysłach i w nienawiści do Niemców, wynalazł nowy środek, który go doprowadził do raz wytkniętego celu. Paszportowe biuro petersburskie, stojące pod kierownictwem ministerstwa spraw wewnętrznych, robi od dni dziesięciu wielkie trudności Niemcom zagranicznym przy odnawianiu paszportów. Dawniej każdy cudzoziemiec mógł uzyskać nowy paszport, skoro pokazał dawniejszy, dziś biuro paszportowe żąda przedłożenia pierwotnego paszportu, za którym przybył po raz pierwszy do Rosji. Takiego paszportu nikt zaś zapewne w Rosji nie posiada, gdyż nikt nie mógł przewidzieć, ażeby po tylu latach miał rząd rosyjski domagać się podobnego dokumentu. Skutek będzie taki, że Niemcy zamieszkałi w Rosji za paszportem, będą zmuszeni wrócić gromadnie do kraju ojczystego. Powyższe doniesienie powtarza *Nat. Ztg.* za *Heroldem* petersburskim, który tak samo, jak niemiecka *Pet. Ztg.*, denuncjuje Niemcom każde dla nich

wrocie rozporządzenie rządu rosyjskiego. *National Ztg.*, zagroziwszy w końcu Rosji interwencją niemiecką, wraca do swego ulubionego tematu i wysyła ponownie hr. Ignatiewa na ambasadę do Paryża, gdzie, jak donosi jej korespondent petersburski, sonduje rząd rosyjski, czy dla republiki francuskiej będzie hr. Ignatiew persona grata.

Królowie i księżęta w Watykanie.

Naturalną rzeczą koleją dzieje się w świecie tak, że kiedy kogo szczęście opuści, opuszczają go też i przyjaciele, a nawet Grecy, lud tak poetyczny i estetycznie wykształcony, mieli bardzo trywialne przysłowie, że dopóty żyje przyjaźń, dopóki się z garnka kurzy (zei hytra — zee filia).

Co powiedziano o jednostkach — sprawdza się i na narodach i na królewskim nawet majestacie. Nie tylko księżęta w „dwunastce“ — jak ich nazwano, idą w zapomnienie, ale i panujący większego formatu giną niepostrzeżenie, gdy niewdzięczne ludy bezprawnie zrzucają ich z dziedzicznego tronu, lub gdy „lud-suweren“ podari kontrakt, na mocy którego przyjął ich sobie za panujących. Napoleon III — najsumniejsze w naszych czasach zmiennej fortuny igrzysko — umarł w zapomnieniu; a kto dziś pamięta o nim, że Don Amadeo panował kiedyś nad 15 milionami Hiszpanów?

Jest atoli jeden tron i jeden panujący z ramienia Bożego, nad którego głową i w zleń i dobręj zarówno doli z jednakową powagą, równy budzącą szacunek, potrójna unosi się korona: nauczycielstwa, kapłaństwa i władzy — a tym panującym to biały starzec, Papież-król na Piotrowej stolicy.

I ten, co umierając w Salerno, powiedział: Ukończone sprawiedliwość i nienawidzłem niegodziwości i dla tego umieram na wygnaniu — i ci, co w Awionie pędzili smutne lata wtórnej niewoli babilońskiej — i ten, co umarł pod strażą Napoleona I — i ten wreszcie, co w Gaëcie szukał schronienia przed rewolucją, — lub ten, co dziś na Watykanu ograniczony mury — wszyscy patrzeni i patrzy, jak katolickie ludy świata przed ich powagą korne chyliły czoła i słuchały z ich ust boskiej prawdy wyroków.

Próbowano przeciw nim walczyć w takich chwilach zownętrznych niepowodzeń, sądzono że Papieżstwo pozbawione doczesnej władzy, łatwiej zgłębić będzie można — atoli nadzieje te zawsze zawodziły tych, co pragnęli zguby Kościoła.

I dzisiaj oto po długich latach walki przeciw Kościółowi św. na północy i w środku Europy, — Bute-niewy, Masołowy, Schloezery, Hueblery i Geffkeny podążyli do wiecznego miasta, aby tam z pomocą i za współudziałem Namiestnika Chrystusowego naprawić to, co pycha i zarozumialość ludzka zepsowały — a w ślad za tymi pełnomocnikami ciągną do Rzymu raz wiecej księżęta, drugi raz księżęta pruscy — a i króla Wyrtembergi widziano dnia 13 b. m. na pokojach papieżkich, — Kardynałowie Jacobini i Hohenlohe rewizytowali w piętek dostojnych gości.

Nie przewięzujemy do tych wizyt nadzwyczajnych nadziei — nie łączymy też z nimi widoków rychłego przywrócenia pokoju religijnego w państwie pruskim i w krajach pod berłem rosyjskiem — nie możemy jednakże nie uznać, że to zbliżanie się do Stolicy świętej tak ze strony Rosji, jak ze strony Niemiec, jest oznaką i dowodem iż rokowania toczą się dalej dość pomyslnie, i że mimo wyczekującej postawy tak Berlina jak i Petersburga, mimo przewleczenia decyzji rządu co do ustawy, uchwalonej w Izbie deputowanych — nowego zerwania rokowań, jak się to w roku 1880 stało w Wiedniu — obawiać się nie potrzebujemy.

Wylom zrobiony w ustawach majowych na drodze prawodawstwa przez art. 3 i 3a ustawy, przyjętej w Izbie deputowanych, pozwala się spodziewać, że po przełamaniu tych pierwszych lodów uda się zaprowadzić jakąś równowagę między tym, czego się domaga rząd pruski, a w czem ustąpić może Stolica św.

Te wizyty książy krwi i królów w Rzymie — u Ojca św. i u króla Humberta, mają jeszcze i drugą stronę. Zrobiono uwagę w jednym z dzienników berlińskich, uchodzącym za półurzędowe, że to przyjmowanie w pałacach apostolskich książy, przychodzących do Watykanu wprost z Kwirynalu, pozwala się domyślać jakiegoś zbliżenia między Ojcem św. a królem włoskim, i domysłano się nawet, że kto wie czy tego rodzaju odwiedziny nie mają utworzyć drogi odwiedzinom cesarza Franciszka Józefa w Rzymie.

Ostatni domysł uważamy za chybyony, za fałszywy wniosek z nieupoważniających do tego przesłanek.

Ojciec św. przyjmuje u siebie książy i królów, przychodzących do niego z Kwirynalu — to prawda; ale pamiętać o tym należy, że tak wielki książę Włodzimierz jak książę Henryk pruski i król wyrtembergski, nie należą do jednocy katolickiej, nie wyznawają zasad i prawd Kościoła — i dla tego tutaj wyjątki są dozwolone, zwłaszcza gdy między Rzymem a dworami petersburskim i berlińskim tak ważne toczą się rokowania.

Co do stanowiska Ojca św. do króla Humberta — my katolicy możemy być zupełnie spokojni. Mimo krywd, jakie Stolica Piotrowa doznała od „krzyża sabaudzkiego“ — Papież rzymscy pozostaną dla dynastji tej zawsze ewangelicznymi ojcami dla zbłąkanych synów — gotowymi im przebaczyć, gdyby chcieli naprawić zle, Kościółowi wyrządzone. Organa Stolicy św. niejednokrotnie już dały poznać, jak wielka jest w tej

mierze wyrozumiałość i pojednawczość Leona XIII. — oby i rząd króla Humberta uznał, iż pogodzenie się z Kościołem jest kardynalnym warunkiem utrzymania się jego dynastji.

Ze statystyki szkół w dzielnicach polskich.

Staats- und Reichs Anzeiger w numerze 88 podaje według zestawień urzędowych niektóre szczegóły, dotyczące szkół elementarnych w państwie pruskim, które tutaj za nim powtarzamy.

I. Wielkie Księstwo Poznańskie — gdzie, jak pisze *Staats Anzeiger*: „dziwne stosunki powstrzymały wszędzie rozwój szkolnictwa ludowego — zrobiono w ostatnich czasach pod tym względem wiele. W samym obwodzie rejencyjnym poznańskim utworzono od roku 1877—1879 nowych 79 posad nauczycielskich — a w całej prowincji było w roku 1881 obsadzonych 318 posad nauczycielskich więcej, aniżeli w r. 1873.

W roku 1879 w pięciu przeważnie polskich powiatach: *króleszyskim, pleszewskim, śremskim, średzkim, i wrzesińskim* było 48,423 dzieci w wieku szkolnym, z tych 39,043 było narodowości polskiej, — 9380 narodowości niemieckiej.

W miastach tych pięciu powiatów było: 8266 dzieci polskiej narodowości 4574 dzieci niemieckiej narodowości. Natomiast po wsiach: 30,777 dzieci polskiej narodowości 4,806 dzieci niemieckiej narodowości a więc na 10 dzieci niemieckich było po miastach 18, a po wsiach 64 polskich dzieci.

Stosunek nauczycieli do dzieci. W pięciu owych powiatach przypadło

| |
|---|
| 1) po miastach w r. 1877: 1 naucz. na 82 dzieci |
| w r. 1879: 1 „ na 80,36 „ |
| 2) po wsiach w r. 1877: 1 „ na 109,92 „ |
| w r. 1879: 1 „ na 192,04 „ |

W obrębie poszczególnych powiatów wielkie zachodzą różnice.

I tak w powiecie pleszewskim przypadło w roku 1879 przeciętnie na jednego nauczyciela 125,33 dzieci — a w powiecie średzkim przypadło w tym samym czasie na 1 nauczyciela tylko 88,5 dzieci.

Rząd oblicza, iż dla usunięcia przepelnienia w 314 klasach *potrzeba utworzyć 140 nowych posad nauczycielskich* w W. Ks. Poznańskim.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim było w r. 1879 po miastach 38,083, po wsiach 78,839, razem 108,922 dzieci w wieku szkolnym.

Dla tych dzieci było: 404 ewangelickie szkoły z 501 klasami (w przecięciu 1 klasa na 85 dzieci),

383 katolickich szkół z 487 klasami (w przecięciu 1 klasa na 106 dzieci),

28 szkół symultанных ze 161 klasami (w przecięciu 1 klasa na 75 dzieci),

20 szkół żydowskich z 34 klasami (w przecięciu 1 klasa na 65 dzieci).

W 38 katolickich szkołach przypada przeszło 150 dzieci na 1 klasę.

Szkoda, że statystyka ta bardzo jest niedokładna, że urzędowy sprawozdawca nie uwzględnił cyframi całej prawdy. Atoli i z tych nie wielu cyfr widać, że największej opieki doznawają szkoły symultanne, potem ewangelickie, a najmniej — katolickie. W szkole w Konarzewie, w powiecie poznańskim, jeden nauczyciel uczy

250 polskich katolickich dzieci.

Czy jest podobny przykład przepelnienia szkół ewangelickich?

II. W Prusach Zachodnich. W obwodzie rejencyjnym gdańskim dopatrzy sprawozdawca urzędowy ciągłego postępu, chociaż obwód ten jest bardzo nierównie osiadły i częściowo bardzo biedny. I tak na milę kwadratową przypada posad nauczycielskich wiejskich w powiecie kościerzyskim 3,7, w powiecie gdańskim (wiejskim) 8,4 i tam przypada przeciętnie na 1 nauczyciela dzieci więcej, niż 80 — a nadto są tam jeszcze zatrudnieni dwaj wędrowni nauczyciele. Od roku 1877—79 powiększyła się liczba klas o 23 procent, a liczba nauczycieli o 22 proc. W tym samym czasie liczba pozwoleń, udzielonych dzieciom do pasienia, zmniejszyła się w powiatach elbląskim i gdańskim z 485 na 367.

Obwód rejencyjny kwidzyński potrzebuje bardzo silnej pomocy. Na 65 dzieci ewangelickich przypada jeden nauczyciel — gdy tymczasem na jednego katolickiego nauczyciela przypada 93 dzieci katolickie — a chociaż w latach 1877—79 utworzono 93 nowe posady, a w 39 klasach usunięto niedogodności, pochodzące z przepelnienia — to jednak w r. 1879 było tam jeszcze 606 (30 procent) klas przepelnionych, pomiędzy temi 5, w których było 201—250 dzieci. Pomiedzy klasami przepelnionymi było 70 miejskich, 536 wiejskich (— naturalnie przeważnie katolickich!)

Zdarza się też jeszcze, że dla dzieci w wieku szkolnym (np. dla około 150 dzieci w Krojance) nie masz miejsca w szkołach istniejących.

Religijnie uczy się 3140 dzieci katolickich i 1779 ewangelickich, 1600 katolickich, 800 ewangelickich dzieci uczy się religii w szkołach symultанных!

III. Prusy Wschodnie. W obw. rejencyjnym królewieckim zaszły pewne zmiany na Warmii. Prz z

rozszerzenie seminarium nauczycielskiego w Brun-
dze z 60 na 90 uczniów, przez założenie prywatnych
zakładów dla kształcenia katol. nauczycielek w Guts-
tacie i Brunberdze — zaradono w znacznej części nie-
dostatki sił nauczycielskich. Nie tylko wszystkie po-
sady obsadzone zostały, nie tylko usunięto nauczycieli
wędrujących, lecz nadto zaczęto dzielić szkoły przepie-
niane. Dzieci regularnie chodzą do szkoły — liczba
dzieci zwolnionych ze szkoły do pasienia spadła do je-
dnej czwartej — a tu i owdzie obmyślono naukę reli-
gii dla dzieci innych wyznań.

IV. Śląsk. W obwodzie rejencyjnym polskim —
gdzie w roku 1872 brakło 700 nauczycieli, dawał
się brak ten najwięcej uczuć na G. Śląsku. Przez roz-
szerzenie ewangelickiego nauczycielskiego seminarium
w Kluczborku i przez utworzenie 4 nowych katolickich
seminariów udało się aż do roku 1881 obsadzić 594
posad więcej, aniżeli w roku 1873; nadto w miejscach,
gdzie dotąd szkoły nie było, wybudowano szkół 14
z 21 klasami; w miejscach walących się szkół wybu-
dowano 25 nowych z 33 klasami; 25 z 56 klasami prze-
budowano a 6 szkół powiększono o klas 17 — atoli
brak nauczycieli jeszcze nie jest usunięty i potrzeba
jeszcze około 400 nowych posad nauczycielskich.

To, cośmy powiedzieli o Poznańskim, to zastoso-
wać można i do Śląska — i do Prus — nawet z tej
nieokładnej statystyki pokazuje się, że szkoły katolickie
i polskie w daleko niekorzystniejszej znajdują się po-
łożeniu, aniżeli ewangelickie, lub symultanne.

W Prusach Zachodnich 606 szkół przepelnionych —
na Górnym Śląsku braknie 400 nauczycieli; w obwo-
dzie rejencyjnym bydgoskim przypada na jednego nau-
czyciela ewangelika tylko 85 dzieci ewang., na jednego
nauczyciela katolika 106 dzieci katolickich — a w 38
klasach katolickich mieści się przeszło 150 dzieci kato-
lickich.

Cyfra są wymowne!

List

JE. Kardynała-Arcybiskupa paryskiego

do
zakonników i zakonnic kierujących zakładami
publicznymi w jego diecezji.

Wspomniany przez nas pod rubryką Francji list
JE. Kardynała Arcybiskupa paryskiego, wystósowany
do kierowników i kierowniczek zakładów duchownych,
brzmi w przekładzie, jak następuje:

Paryż, 8 kwietnia 1882.

Kochani Bracia i Kochane Siostry!
Kierownictwo, któremu nowa ustawa oddaje nauczanie
publiczne, wzbudziło w Was uprawnione obawy. Stawiliście
sobie pytanie, ażeby obowiązki Waszego powołania pozwalały
Wam zatrzymać nadal urząd i czynności nauczycieli publi-
cznych w nowych warunkach. Donosząc mi o wątpliwościach,
jakie w Was z tego powodu powstały, prosicie mnie, abym
Wam zakreślił granice Waszego postępowania w przypadku,
gdybyście otrzymali zezwolenie do pozostania w szkołach
świeckich, których kierownictwo dotychczas dzierżycie.

Nie dziwi mnie Wasz kłopot. Od chwili, kiedy nauka
religii przestaje być częścią programu obowiązkowego na-
uczania publicznego, gdzie nie wyznaczono jej żadnego
miejsca w planie nauk, gdzie nawet poza planem zakazane
jest sługom Kościoła nauczanie religii w gmachach szkol-
nych — nie trudno pojąć, iż duchowni się zapytują, czy
wolno im pozostać nadal nauczycielami publicznymi. Jeżeli
w rzeczywistości rozporządzenia, jakie przywiodą na pamięć,
miałyby Wam uniemożliwić wszelki udział w nauczaniu
religii Waszych uczniów, szustym byłby wniosek, iż
w szeregach publicznych nauczycieli rządowych nie masz dla
Was miejsca.

Opuszczając świat i składając śluby oraz nadając swe-
mu poświęceniu się dla młodzieży znamię powołania
świętego, uczyniliście to dla tego, ponieważ nauczanie
wiary św. i kształcenie w sercach dzieci moralności chrze-
ścijańskiej, było, zdaniem Waszém, częścią istotną wychowa-
nia. Pod tym względem nie stalicie w sprzeczności
z rozumem, z naturą człowieka, z tradycją wszystkich
wieków, z doświadczeniem naszych czasów i naszej ojczyzny.
Człowiek nie jest tylko człowiekiem przez ducha swego,
jest on nadto człowiekiem przez swe serce; kształcenie mor-
alne jest ze wszystkich najpotrzebniejszém, a kształcenie
to będzie bezowocnem, jeżeli nauki i rady udzielane nie
znajdą w Bogu powagi i uświęcenia. Moralność bez Boga
jako ustawę bez ustawodawcy, potępiła filozofia; potępiła
ją historia, bo gdy taką moralnością się kierowano, spo-
strzeżono, iż wszelkie węzły obowiązków ludzkich się zwal-
niały, oraz że dopomagano rozpamiętaniu namiętności i tryum-
fowi egoizmu.

Dawniej wystarczały życzenia rodzin, aby Wam ozna-
czyć Wasze obowiązki; Wasza suknie i Wasze śluby wska-
zywały na Was jako na uprawnionych reprezentantów
nauki religii, że Wasz tytuł rodziców chrześcijańskich prze-
nosiło ponad innych szanownych i czcigodnych nauczycieli.
Wybierając szkołę kierowaną przez zakon wypowiadali ci
ojcowie i te matki wyraźnie swoją wolę, iż żyją sobie,
aby religia zajmowała pierwsze miejsce w wykładzie nauk,
ich dzieciom udzielanych.

Atoli mojem zdaniem zmiany zaprowadzone w ustawa-
dawstwie nie zakazują Wam wcale nauczać religii. Jeżeli
przedmiot ten przestał być obowiązkowym, to przez to nie
został wcale zakazanym. Wolność Wasza nie jest ograni-
czona, to też powinniście jej użyć w zupełności i nałożyć
sobie nieco więcej trudu. Jakżeby mogła administracja
wychowania publicznego widzieć w tém coś złego, gdyby
Wasz widzieli wypełniających jeden z obowiązków Waszego
powołania, sformułowanych wyraźnie w statutach rozmaitych
Waszych stowarzyszeń, skoro te statuta otrzymały w różnych
epokach aprobatę rządu? Jakżeby mogła wziąć Wam za
złe to, że prosicie o światło z nieba przy rozpoczęciu prac
codziennych i że umieszczacie na swych murach znaki
święte, jakie reguła Wasza pozwala Wam nosić na pier-
siach? Śluby Wasze obowiązują Was do udzielania nauki
religii; Wasze statuta, które mówią o tym obowiązku,
otrzymały aprobatę od rządu a Wy nie mielibyście mieć
prawa zachowania tych statutów i wykonywać tych ślubów!
Byłoby to prawdziwa sprzeczność, której nie można kłaść
na karb ustawodawcy.

Sądząc, że możecie i powinniście zachować Wasze obo-
wiązki. Gdyby moje zdanie miało być mylne, gdyby
jaką władzą, przełożoną nad wychowaniem publicznem,
chciała Wam zakazać tego, co jest dla Was obowiązkiem
nałożonym Wam przez Wasz stan i co jest wyższym
celem życia Waszego, powinniście reklamować z usza-
nowaniem swe prawo, którego zdaniem mojem nikt
Wam zaprzeczyć nie może. A dźać się to powinno
tylko w przypadku, gdyby prawem tém zupełnie pomia-

tane, i gdybyście byli wezwani do porzucenia urzędu
tam, gdzieście przez swe wiadomości i poświęcenie, przez
wyprobowaną metodę, przez świetne rezultaty zasłużyli na
szacunek i uznanie kraju.

Oby Bóg nas uchronił od tego nieszczęścia! W końcu
zeszłego stolecia już ogłoszono bezwładnie (są
to własne słowa ministra Portalisa) iż nie wolno ni-
gdy mówić w szkole o religii. W dziesięć lat
później Francya, rozczarowana smutnymi wynikami tej po-
kusy, przywołała religię w pomoc społeczeń-
stwu i prosiła, aby ona służyła za podstawę
wychowania.

Uczyńcie wszystko, co od Was zależeć będzie, kochani
Bracia i kochane Siostry, ażeby zachować młodzieży tę
istotną podstawę nauki intelektualnej i mo-
ralnej. Jeżeliby Wam — co nie daj Boże! —
zadanie Wasze w szkołach publicznych stało się niemoż-
nym, natenczas podjęlibyście je z nową ochotą i odwagą
w szkołach wolnych, żyjących z ofiar wiernych i będących
jakoby lepszą nadzieją odrodzenia się naszej ojczyzny.

Niebawem dam rodzicom uczniów Waszych i wszy-
stkim wiernym chrześcijaństwem dycezyi wskazówki o obo-
wiązkach, jakie mają wykonać w istniejących stosunkach.

Błogosławię Was i odnowiam zapewnienia brater-
skiej w Chrystusie Panu miłości.

† J. Hipp., Kardynał

Guibert,

Arceybiskup paryski.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 17 kwietnia.

(List pisał Tiedemann.)

P. Tiedemann, dawniejszy dyrektor prywatnej
kancelarii księcia Bismarcka, a obecny prezes rejencji
bydgoskiej, przesłał w sprawie kompromisu konserwa-
tywno-katolickiego list do jednego z swych wyborców
w powiecie Mettmann, aby się usprawiedliwił, dla czego
i on, chociaż należy do partii wolno-konserwatywnej,
która w większości swiej oświadczyła się przeciw kom-
promisowi, głosował ostatecznie za ustawą kompromisową.
Odezwanie się to publiczne p. Tiedemanna położy za-
pewne stanowcze koniec wszelkim kombinacjom, donie-
sieniom i uwagom o genezie, o celu i skutku kompro-
misu, zawartego między centrum a konserwatystami.
P. Tiedemann oświadcza, że wielce się zdziwił, słysząc,
iż centrum zgodziło się na kompromis, ponieważ w ta-
kim razie stanęło na gruncie „władzy dyskrecyjnej“
i uznano prawo do ustaw majowych. Frakcja
katolicka wedle p. Tiedemanna po raz pierwszy rzekła
się opozycyjnego stanowiska wobec ustaw majowych.

Wiadomo, że i minister spraw duchownych Gos-
sler, przy drugim i trzecim czytaniu projektu ko-
ścielno-politycznego wypowiedział to samo zdanie —
a nawet konserwatysta Hammerstein z zadowoleniem
zakonał, iż „nareszcie centrum się zdecydowało,
aby pozytywnie przyłożyć rękę do prawodawstwa
kościelnego.“

Nic w tém dziwnego, że konserwatyci i wolno-
konserwatyci w obec swych wyborców, będących wro-
gami katolików, wszelkimi sposobami starają się unie-
winić swe głosowanie, — nie dziwnego, że zwłaszcza
konserwatyci, którzy w ciągu całego peryodu prawoda-
wczego ani słyszeć nie chcieli o sojuszu z centrum,
obecnie ten kompromis chcą opinią publiczną przedsta-
wić za rzecz niewinną! Bądź, jak bądź, i Polacy i nie-
mieccy katolicy będą p. Tiedemannowi za to wdzięczni,
iż w wspomnianém piśmie odważył się pomiędzy in-
nemi i to zdanie wypowiedzieć,

„iż ustawy majowe zawierają pewne okre-
ślenia, które głównie dla tego były uchwalone,
aby ranić przeciwnika.“

Na wyznanie to zwracam szczególniej uwagę po-
słów naszych, którzy zapewne przy najpierwszej sposo-
bności zażąda od rządu, by rany te uleczył — i to
ak najprędzej!

Faństwem jest jednak twierdzenie p. Tiedemanna,
iż źródła kulturkampfu szukać trzeba w błędach, jakie
popelniono w centrum. Czy p. Tiedemann nie pamięta już
o tém, że katolicy zaraz w początkach byli gotowi
przyłożyć rękę do prawodawstwa kościelnego? czy nie
wie, że Biskupi przesłali ministerstwu pismo, w którym
oświadczyli, iż na niektóre przepisy ustaw majowych
może się Kościół zgodzić i że ze względu na
niektóre inne określenia może rząd porozumieć się ze
Stolicą św.? O propozycjach Biskupów nie chciał ani
słyszeć p. Falk, bo jego celem było przeprowadzić no-
we prawodawstwo w zupełnem przeciwieństwie do ży-
czeń i żądań władzy duchownej. I przy obradach nad
ustawami majowymi przedłożył Polacy i centrum go-
pozytywnie rękę, stawiając różne poprawki, zawierające
pewne ulgi dla katolików. P. Tiedemann zapomniał także,
że i przy ustawie bancyjnej Polacy i centrum głoso-
wali w drugim czytaniu za paragrafem o powrocie Bi-
skupów i to nawet z klauzulą, stawioną przez wolno-
konserwatystów o t. z. Anzeigepflicht, bo tym
sposobem chcieli doprowadzić do skutku sojusze z kon-
serwatystami i dla tego paragraf ten zamierzali i w trze-
cim utrzymać czytaniu: — tymczasem eóż uczynili
konserwatyci? oto w trzecim czytaniu zawarli sojusze
z narodowo-liberalami, a pod obuchem /tego kompro-
misu padł ofiarą paragraf o powrocie Biskupów!

A jak komiczny efekt musi wyrzucić np. twierdze-
nie p. Tiedemanna, iż centrum wskutek ostatniego kom-
promisu z konserwatystami uznało prawodawstwo majowe-
we?! Czy dla tego, że w ustawie kompromisowej
znajduje się wzmianka o prawodawstwie majowym?
Wedle tej logiki, to Polacy i centrum uznali także
ustawy majowe, stawiając do nich w 1873 roku popra-
wki, a przyjmując w r. 1880 niektóre określenia ustawy
lipcowej.

Jak w ogóle pisma oficjalne nie są zgodne w są-
dach o nowej ustawie kompromisowej, niejednokrotnie
już o tém pisaliśmy. Przypominam tu tylko, że pod-
czas kiedy na wzór p. Tiedemanna Nordd. Allg. Ztg.
i Provinzial Korresp. twierdzą, że centrum pod wzglę-
dem zasadniczym zajęło obecnie całkiem inną postawę,
to p. Konstanty Rössler — ów znany kometa — twier-
dzi w Grenzboten, iż wskutek kompromisu „usunięte zo-
stały zasadnicze określenia ustaw majowych, centrum
jednak mimo tych wielkich koncesji do żadnych nie
potrzebowało się zobowiązywać ustępstw. P. Rössler
twierdzi więc, że centrum żadnych nie poczyniło
ustępstw, organ zaś kanclerski Nordd. Allg. Ztg. i or-
gan ministra spraw wewnętrznych Provinz. Korresp.
są przekonane, że ze strony centrum nastąpiły konces-
je! Gdzie jest prawda, to zapewne czytelnicy Wasi
sami się domyślą!

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Projekt o nowym kredycie na stłumienie powstania w Krzy-
żowiu i Hercegowinie — ile Austrya kosztuje dotychczas Bo-
snia i Hercegowina?)

(=) Zażydany wczoraj nowy kredyt w ilości
23,733,000 zł. aust. na stłumienie, a raczej już tylko
na zapobieżenie wybuchowi nowego powstania na tery-
torium okupacyjnym i w sąsiedniej dalmackiej Krzy-
żowcy jest umotywowany w sposób następujący:

Przywzięcie, że przywołony na początku lutego rb.
kredyt 8-milionowy wystarczy na wydatki trzymiesięczne
z okoliczności ruchu, wybuchłego na terytorium okupa-
cyjnym i w południowej Dalmacyi, zawiadło w skutek na-
stępnego rozwoju wypadków, albowiem ruch około po-
łowia lutego zaczął się coraz więcej zmagać tak co do
siły, jak co do obszaru, a nakoniec zagrażał ogarnięciem
także północnej Bośni.

Skutkiem czego trzeba było znacznie rozszerzyć ramy
akcyi pierwotnie zamierzonej i na wniosek jeneralnej ko-
mendy w Serajewie wzmocnić siły wojskowe. W połowie
lutego wysłano jeszcze do Bośni dwa pułki piechoty, kilka
baterii górskich i kompanii technicznych; zarazem jednak
podwyższono także skład osobisty oddziałów wojskowych
już w Bośni będących. Tak samo trzeba było w Herce-
gowinie i Dalmacyi wzmocnić artylerję górską i wojska
techniczne.

Wszystko to sprawiło, że wyczerpięto kredyt rzezo-
ny przed czasem, a do tego przybywa jeszcze wzgląd na ko-
nieczność przedłużenia nadzwyczajnych kroków militarnych.

Dotychczasowej akcyi wojskowej, którą rząd ze względu
na ogłaszane biuletyny nie przedstawia już w szczegółowym
opisie, powiódł się w rzeczy głównej stłumić powsta-
nie, które, złamane na siłę fizyczną i moralną, przybrało
teraz charakter prostego rozbójnictwa.

Aby rozbójnictwo to skutecznie zwalczyć, aby się utr-
zymać przy dotychczasowych sukcesach, aby zastąpić spokoj-
nie mieszkańców od gwałtów i terroryzmu szajek, aby
przywrócić zawsze jeszcze nadwreżony porządek i bezpie-
czeństwo i poczynić przygotowania do trwałego skonsolido-
wania się stosunków, potrzeba koniecznie na najbliższą
przyszłość pozostawić jeszcze wojska na terytorium okupa-
cyjnym i w południowej Dalmacyi w całej teraźniejszej sile.

Zważyć trzeba nadto, że liczniesz załogi wymagają
pomieszczenia i komunikacji między jedną miejscowością
a drugą, a transporty wywozów wymagają eskorty wojsko-
wej, tudzież że utrzymywanie dawnych i budowa nowych
drog wymaga robót pod osłoną wojskową.

Do tego przybywa jeszcze konieczność fortyfikacyi
wspomnianych już w projekcie o kredycie 8 milionowym.
Co wszystko razem wzięwszy, łatwo zrozumieć, że potrzeba
jeszcze dalszych nadzwyczajnych wydatków pieniężnych.
Suma, jakiej rząd na ten cel się domaga, jest obliczona
aż do końca października rb. i na podstawie przypuszcze-
nia, że jeszcze przed jesienią, a może już w początku sier-
pnia będzie można po części przynajmniej zredukować liczbę
wojsk i ich płace.

Dla tego rząd spodziewa się, że delegacye zechcą
uznać konieczność wydatków tych i przyzwolą rządowi
23,733,000 zł.

Oto motywa projektu rządowego nie w dosłownym
przekładzie, którego dla okropnego austriackiego stylu
urzędowego wolałem zaniechać, ale wiersze tu oddane.
Podkreśliłem niektóre wyrazy, aby zwrócić uwagę, jak
ten styl unika nazywania rzeczy po właściwem
imienu.

Stósownie do nadziei, że przed jesienią, a może
w początku sierpnia będzie można zmniejszyć żołnierzom
żołd i zmniejszyć ich liczbę, szczegółowy preliminarz
wydatków zawiera dużo pozycji obliczonych wedle dwu
okresów, na pierwszy okres wyżej, na drugi o wiele ni-
żej. Okres pierwszy, który nazwijmy obrazem stanu
wojennego, obejmuje miesiące maj, czerwiec i lipiec;
okres drugi, który nazwijmy okresem tylko zbrojnego
pogotowia, obejmuje miesiące sierpień, wrzesień i paź-
dziernik. Trudno zrozumieć, dla czego okres drugi za-
czyna się już od samego początku sierpnia, skoro w mo-
tywach powiedziano, że może w początku sierpnia po-
cząć się być może zaprowadzić redukcye. W obec
tak niepewnej nadziei, czy nie wypadło raczej zaliczyć
przynajmniej cały sierpień do okresu pierwszego, a
okres drugi ograniczyć na dwa miesiące wrzesień i paź-
dziernik. Nie ulega wątpliwości, że na podstawie ta-
kiego podziału okresów preliminarz byłby pewniejszy.
Różnica zaś, która wynika z preliniminowania szeregu
pewnych pozycji wedle dwu okresów, nie jest tak
mała; suma całego żadanego teraz kredytu, jak obli-
czyłem, musiałaby być 4,067,229 zł. większa. O tyle
przeło podwyższyły się mogą wydatki, jeżeli w końcu
lipca nie będzie można jeszcze zredukować żołdu i li-
czyby wojsk.

Wobec konieczności nowych a tak niespodzianych
ofiar pieniężnych i z życia ludzkiego, jakich powstanie
zażądało od Austryi, formalnie narzuca się pytanie, ile
Bośnia i Hercegowina dotychczas Austryję już kosztuje.
Pominąwszy ofiary z życia ludzkiego, do których obli-
czenia nie mam pod ręką dat właściwych, sporządziłem
rachunek przynajmniej finansowy, który tu, nie za-
puszczając się w szczegóły, przedstawiam w liczbach
ogólnych i zaokrąglonych:

| | |
|--|-----------------|
| Rok 1878 (akcya okupacyjna) ko- ształ | 105,092,000 zł. |
| Rok 1879 kosztował | 32,610,000 „ |
| Na rok 1880 budżet okupacyjny przy- zwolono w sumie | 8,045,000 „ |
| Na rok 1881 przyzwolono | 6,338,000 „ |
| Na rok 1882 | 6,177,500 „ |
| Do tego pierwszy kredyt przyzwolony na stłumienie powstania | 8,000,000 „ |
| Obecnie zażądano | 23,733,000 „ |
| Razem | 189,995,500 zł. |
| Dodawszy do tej sumy wydatki na wspomaganie wychodźców z Bośni i Hercegowiny w latach 1876 do 1879 w okrągłej liczbie | 10,000,000 „ |
| Otrzymamy ogółem | 199,995,500 zł. |

czyli całkiem okrągło 200 milionów zł., z których
na skarb węgierski przypada 62,800,000 zł., na au-
stryacki zaś 137,200,000 zł., nie licząc procentów od
zaciągniętych na pokrycie tej sumy pożyczek.

NIEMCY.

* Berlin, 17 kwietnia. Sejm pruski, który
jutro rozpocznie pierwsze po wakacjach posiedzenie, ma
wedle obliczenia Post już 29 bm. się odrocyć, aby tym
sposobem ustąpić miejsca parlamentowi, który się zbier-
ze 27 bm., a w którym zasiada 90 członków sejmu
pruskiego. Jeśli zważymy, że sejm ma jeszcze zatwierdzić
23 projektów, 9 wniosków i interpelacyi i 19 sprawo-

zdani komisji, to trudno przypuścić, by Izba poselska
mimo najszerszej chęci zdołała w tak krótkim czasie
je zatwierdzić. Post jednak wyraża nadzieję, że Izba przez
usunięcie z porządku obrad ordynacyi powiatowej dla
Hanoweru i t. zw. Verwendungs-gesetz, ukończy
swe prace do 29 bm.

Post donosi także, że przy wyborze prezydium par-
lamentu tylko konserwatysta Levetzow wybrany bę-
dzie marszałkiem przez aklamacyę, wybór zaś pierwsze-
go i drugiego wice-marszałka ma zależeć od głosowania.
Plan ten zapewne został ułożony przez liberałów i wol-
no-konserwatystów, aby usunąć katolika z godności
pierwszego wice-marszałka. Tymczasem kwestyą jest
także wielką, czy p. Levetzow wybrany będzie marszał-
kiem, lub czy też w razie danym przyjmie wybór
Schlesische Ztg bowiem donosi, iż przeciw wyborowi
p. Levetzowa z jego okręgu wyborczego Königsberg
w Nowej Marchii nadszedł do Izby protest, wskutek
czego mandat jego może być unieważniony. P. Le-
vetzow przewidując tę ewentualność, zręcznie się zapewne
laski marszałkowskiej.

— Konserwatyci sascy wobec mono-
polu. Nie potwierdza się wiadomość, — pisze Post
— że konserwatyci sascy w parlamencie niemieckim
zamierzają złożyć mandaty dla tego, że będąc za mo-
nopolem tytoniu, nie chcą przez oddanie swych wotów
stać w opozycyi z rządem saskim, który na monopol
nie chce się zgodzić. Pogłoska ta zdaje powstała, że
poseł Richter z Tharantu złożył swój mandat; tym-
czasem p. Richter oświadcza w dziennikach, że całkiem
inne powody, jak monopol tytoniu, zmusiły go do zło-
żenia mandatu. P. Richter, będący profesorem w Tha-
rancie, przyjął jeszcze prócz tego wykłady z ekonomii
politycznej przy akademii górniczej w Fryburgu i wsku-
tek zwiększonej pracy naukowej rzekł się mandatu.
Tak donosi ministerjalna Post, tymczasem faktem jest,
że p. Richter stanowczo jest przeciwnikiem monopolu
i że jego to dziełem jest, iż w saskiej radzie kulturalnej
jednomyślnie monopol odrzucono. Dresdener Nachrichten
główny organ saskich konserwatystów, zapewniają też, że
żaden konserwatysta saski nie będzie w parlamencie
głosował za monopolem i że konserwatyci z Saksonii
będą się starali skłonić resztę konserwatystów do opo-
zycyi przeciw temu projektowi.

Sądząc z głosów prasy, reprezentującej różne zapa-
trywania polityczne, czy ekonomiczne, to monopol
w parlamencie zyska szczerpiał tylko ilość głosów. Ze
zwolennicy wolnego handlu, tj. narodowo-liberali, sece-
syoniści i postępowcy ani słuchać nie chcą o monopolu,
nie w tém dziwnego, ale że nawet konserwatyci popie-
rający oia ochronne, nie mogą się pogodzić z głównym
ideałem ks. Bismarcka, to świadczy wyraźnie o tém, że
monopol tytoniu jest w Niemczech zbyt niepopularnym.
Konserwatywny Reichsbote pisze n. p. co następuje:
„Coraz więcej napotyka na opozycyę owo lekkie trakto-
wanie, z jakim się sfery sprzyjające monopolowi zapa-
trują na skutki monopolu ze względu na stosunki spo-
łeczne. Obawa — powiedział w Radzie ekonomicznej
p. Meyer (podsekretarz w ministerstwie dla Alzacyi
i Lotaryngii), iż wynagrodzeni ze skarbu państwa
opuszczą ojczyznę i że wskutek tego gminy poniosą
szkodę, nie jest uzasadniona; ludzie ci za tém samym
miejsce rozpoczną z swym kapitałem nowe interesa.
Słusznie na to odpowiada Volkswirtschaftliche Corresp.
główny organ zwolenników cel ochronnych, iż „kwestya
co się stanie z losem wydziedziczonych, powinna być
głębiej wzięta na uwagę, aniżeli to dotąd stało się
ze strony rządów związkowych i Rady ekonomicznej.“
Wynagrodzone osoby z powodu obecnych stosunków
w Niemczech nie mogą żadną miarą na tém samym
miejsce z swym kapitałem rozpocząć nowych interesów.
Prosimy o wskazanie nam zawodu, któryby w Niemczech
naraz większej liczbie kapitalistów w nowych przedsię-
wzięciach otworzył widoki powodzenia, zwłaszcza takim
kapitalistom, którzy w innej branży są wydoskonalenici.“

— Profesor Behrend, wykładowcy prawo na
uniwersytecie w Gryfii, wybrany został rektorem tam-
tejszego uniwersytetu. Ponieważ p. Behrend jest żydem,
Kreuz Ztg. zaprotestowała bardzo energicznie przeciw
temu wyborowi i wyraziła nadzieję, że rząd p. Behren-
dowi nie da swego zatwierdzenia. Tymczasem wedle
najnowszej wiadomości minister oświecenia Gossler
wybór zatwierdził i p. Behrend będzie rektorem uni-
wersyteckim.

— Ambasada niemiecka u Stanów Zjedno-
czonych, która zawiakowała z powodu nomicji p. Schloe-
zera posłem pruskim u Stolicy św. nie jest dotąd obsa-
dzona. Wiadę głosi, iż syn ks. Bismarcka, hr. Herbert,
zastępujący obecnie w Londynie ambasadora niemiec-
kiego hr. Münstera ma otrzymać ambasadę niemiecką
w Waszyngtonie.

— Karlsruhe, 17 kwietnia. Minister Turban
wyjechał do Berlina, aby jako pełnomocnik rządu ba-
deńskiego wziąć udział w obradach Rady związkowej.

— Strassburg, 17 kwietnia. Namiestnik
Alzacyi i Lotaryngii bar. Manteuffel, jak donosi
urzędowa Elsass-Lothringische Ztg., uznał emigracyę
(opcyę) 505 osób z krajów koronnych za ważną.

ROSYA.

* W sprawie żydów. Do Russkich Wied.
piszą z Petersburga, że skutkiem decyzji ministra spraw
wewnętrznych, żydom, dołączonym do stanu mieszczan-
skiego w miastach, położonych w okolicach Petersburga,
wzbytno trudnić się handlem w stolicy. Zdyi ci
w przeważnej liczbie odbyli już „powinność wojskową“,
a więc mają zupełne prawo mieszkać w granicach
państwa rosyjskiego; ale nie posiadali środków dostate-
cznych do dotężenia się do stanu mieszczańskiego
w Petersburgu; — handlowali wszakże w stolicy, jako
mieszkańcy Peterhofu, Kronstadt, Ługi i innych miast,
wciągu kilku lat ostatnich. Okólnik ministra spraw
wewnętrznych pozwala tym żydom mieszkać w stolicy,
ale zabrania trudnić się handlem; z tego powodu drob-
ny handel w pasażu na rynku Aleksandryjskim ustał
obecnie. — Do Zari piszą z Moskwy, że apteka jednego
z pierwszorzędnych aptekarzy miejscowych, Hirschfelda,
wynazania możeszowego, przeszła już do rąk innych,
skutkiem wzbronienia żydom utrzymywania aptek. —
Nowosi dowiadują się, że w Petersburgu magistrowie
farmacyi, żydzi, którym wzbroniono być aptekarzami
w stolicy, polecieli jednemu ze znanych adwokatów pro-
sić senat o uchylenie zakazu, gdyż, podług ich zdania,
zakaz ten mógłby dotyczyć tylko żydów prowizorów,
niemających prawa do otwierania aptek. — W mini-
sterium spraw wewnętrznych, według Nowosi poruszona
została kwestya, ażeby żydom jak najupelniej wzbro-
nione było utrzymywanie w Petersburgu i Moskwie kas
pożyczkowych i kantorów handlowych pod firmą „kupno
i sprzedaż.“ Podobno rozporządzenie to wejść ma w wy-
konanie w końcu r. b.

FRANCYA.

* Paryż, 18 kwietnia. List Kardynała Guiberta. Zakonnicy katolicy w archidiecezji paryskiej posiadają znaczną liczbę szkół elementarnych, do których rząd pragnie zastosować nową ustawę szkolną, wykluczającą z planu naukę religii. Niem dziwnego, że ci zakonnicy nauczyciele udali się w tak trudnym położeniu do duchownego zwierzchnika swego z zapytaniem, jak sobie postąpić mają? J. E. ks. Kardynał Arcybiskup Guibert dał im obszerną odpowiedź, którą poniżej streszczamy:

„Waszym zadaniem jest kształcić serce i ducha powierzonych Wam dzieci. Religijna moralność jest podstawą tego wychowania; jeżeli zatem chcecie pozostać wiernymi Waszemu programowi, to musicie pozostać niezręcznie na swym stanowisku, wykonywać dalej swe zadanie jako nauczycieli religijnych i mimo obywatelskiej ustawy stawiać znajomość Boga na czele wszystkich nauk, z którymi uczniów swych zapoznawać chcecie.“

Arcybiskup rozbiiera 2 pytania:

1) Czy kongreganci mają prawo udzielać w szkołach publicznych naukę religii po godzinach urzędowej, czy mogą odprawiać modlitwę przed i po nauce, czy wolno im w szkole zawiesić krzyż Zbawiciela?

2) Gdyby zaś tego zakazano — czy mają z publicznej służby szkolnej ustąpić i zakładać t. zw. wolne, prywatne szkoły?

Co do pierwszego punktu odpowiada Kardynał Guibert potwierdzając i tłumaczy, że szkoła powinna zachować charakter religijny. Gdyby rząd miał zawyrokuje inaczej, wtedy nakazuje kongregantom ustąpić ze szkół publicznych i zakładać szkoły nowe.

Rząd nie zgodzi się niechętnie na ten wykład intencji ustawy, jaką daje ksiądz Kardynał — i bezwzględnie spodziewać się możemy ustąpienia kongregantów ze szkół publicznych. Ustawa wyklucza naukę religii zupełnie ze szkoły — i pozwala jedynie na to, aby rodzice różnych wyznań postarali się o naukę religii dla swych dzieci u duchownych swego wyznania; — według intencji rządu szkoła ma być zupełnie neutralną i nie mieć z religią nic wspólnego, a więc też rząd nie pozwoli na modlitwę przed i po nauce, ani też na umieszczenie krzyża Zbawiciela w szkole. Konflikt jest tutaj nieunikniony. — List ten, który nas doszedł w ostatniej chwili, podajemy na innym miejscu w dosłownym przekładzie.

— Aresztowano niejakiego Rellantant, byłego poddyrektora banku Lyonńskiego, oskarżonego o oszustwo, nadużycie zaufania itd. Wydano także rozkaz aresztowania byłego dyrektora Zielińskiego, którego atoli nie masz już w Lyonie.

— Co myślą Francuzi o Gambecie? XIX Siecle tak charakteryzuje artykuły *République française*:

Organ p. Gambetty zamieszcza tylko 3 artykuły — ale za to powtarza je co dzień. W pierwszym dowodzi, że Izba francuska jest głupia; w drugim usiłuje wmówić w swych czytelników, że gabinet p. Freycinet'a jest niedołężny i zdradziecki; trzeci artykuł wynosi pod niebiosa „wielkie ministerstwo“ Gambetty i zapowiada jego rychły powrót. Ta jedynotność poglądów dla nas być właściwie objętą — atoli w politycznym względzie daje ona smutne wyobrażenie o nowej party Gambetty, dla której Rzeczpospolita nie jest niczem innem, jak widokiem i nadzieją powrotu Gambetty. Sami grenadyery z wyspy Filby!... Czy tak się godzi pisać ludziom, którym nie brak rozumu i patriotyzmu? Czy p. Gambetta ma przyjeżdż do władzy ponownie, czy też nie — o tém rozstrzygną wypadki. My sobie tego nie życzymy — bo pierwszą próbą mieliśmy aż nadto dosyć. Zresztą i sami Gambettyści oświadczają, iż przywdziera ich nie ponizby się do tego, aby rządzić z tak nikczemną, to jest z tak niezawisłą Izba poselską. I dla tego to odraczają oni dzień pomsty do tej chwili, w której się skończy mandat tych wiejskich konoalw... Mybysmy zwrócili panu G. uwagę na to, ile stracił z tego powodu, że nie posiadał za przykładem takich Dufaurow, Waddingtonów i J. Ferry'ch i po usunięciu od władzy nie cofnął się od spraw państwa... Powiadają, że przyszłość należy do śmiazków, — być to może; atoli nigdy nie uwierzymy, że przyszłość należy do intrygantów.

Rochefort tak pisze o Gambecie:

Syn karmarza z Cahors wbił sobie w głowę, że Francja nie może mieć innego władcy, krom niego. Freycinet jest inżynierem, Thiers był historykiem, Gambetta — jest niczem. Zapisany jest wprawdzie jako adwokat — atoli to nie nie znaczy, bo G. nigdy nikogo nie bronił, z wyjątkiem jednego przypadku przed kilku laty, gdzie wystąpił w obronie swego powiernika Chollemela — Le Cour, który właśnie wówczas potrzebował 10,000 fr. wynagrodzenia za jakąś rzekomą szkodę. Gambetta nie jest dziennikarzem, choć przez pewien czas przemysłował nad zakupem wszystkich gazet. Nie jest on ani poetą, ani malarzem, ani pisarzem romanów. Można by sobie wyobrazić, jakby wyglądała książka Jul. Ferry'ego, który przecież kiedyś debiutował broszurą przeciw p. Hausmanowi. Atoli kto sobie zdolny wyobrazić, jakby wyglądała książka Gambetty. I dla tego to biega on za władzą, jak nieszczęśliwy gracz za przegraną stawką. Z wielkością mieszka on na kartach, spodziewając się, że raz jeszcze będzie miał szczęśliwą talię. Miewa mowy po restauracjach, z wagonu wsiada na statek parowy — z parowca do wagonu kolei żelaznej. Czyni to zaś nie z przyjemności, lecz z potrzeby, bo nie innego nie umie.

— Wielka kradzież. W nocy z 16 na 17 b. m. dopuszczono się znacznej kradzieży w tutejszym centralnym urzędzie pocztowym. Złodzieje rozbiłi szafę żelazną, w której znajdowały się worki z przesyłkami wartościowymi i zabrali 180 listów rekomendowanych nadeszłych częścią z prowincji, częścią z zagranicy. Wartość skradzionych listów obliczają na milion franków. Policja nie wykryła dotąd sprawców kradzieży.

WŁOCHY.

* Biskupi sycylijscy wystósowali do Ojca św. adres, w którym protestują przeciw obelgom i groźbom, jakie z powodu roznieczy sycylijskich niesporów miano na Papieża. Biskupi ubolewają w ogóle nad tē, że obchodzone uroczyste rocznicę dnia, w którym roznamiętienie ludu wywołało rzeź straszna, i odpierają zarzut, jakoby Kościół i Papieżstwo kiedykolwiek były nieprzyjzmiem i wrogami dla narodowości włoskiej. Włochy zawzięcie przeciwie wszystko wierze katolickiej, a wielu Papieży występowało w obronie samodzielnosci włoskiego ludu.

— Co daje Papież — a co bierze burmistrz rzymski Rzymianom? Ubody Rzymu otrzymali od Ojca św. podczas Świąt wielkanocnych 12 tysięcy franków, które częścią rozdano w kwotach od 10 fr. począwszy pomiędzy 600 ubogich rodzin, częścią w drobniejszych datkach za pośrednictwem proboszczów.

Natomiast burmistrz rzymski wystąpił z zupełnie innego rodzaju podarkiem. W liście otwartym dowodzi on Rzymianom, że miasto ich jeszcze bardzo wiele ofiar ponieść będzie musiało, zanim się stanie godnym nazwy stolicy Włoch. Prace, jakie z tego powodu podjęte być muszą, kosztować mają 256 milionów lir. Państwo przyrzeka dodatek 47 i pół miliona w 19 latach rocznych po 2 i pół miliona — obywatele zaś będą mieli przyjemność do tego dodatku dopłacić 209 milionów z własnej kieszeni i to w przeciągu lat 35. Piękne widoki dla miasta, które nie bez słusności skarży się już i tak na biedę, zastój w interesach i nadzwyczaj wysokie podatki!

— Według spisu z dnia 31 grudnia r. z. licza Włochy 28,452,000 mieszkańców. Wzrost ludności w ostatnich 10 latach (1871—81) zmniejszył się w stosunku do poprzednich lat 10; wynosił on 6,16 proc. a w latach 1861—71 7,10 proc., co niezawodnie należy przypisać wzrostowi emigracji, która w latach 1871—81 doszła do 350 tysięcy osób. Rozmaito jest także wzrost procentowy w poszczególnych częściach Włoch. Na północy (w Piemencie, Ligurii, Wenecji i Lombardii) wynosi w przecięciu 6,16 proc. — tyle, co przypada na całe państwo — tymczasem w Toskanii i w prowincjach państwa kościelnego wynosi od 2,69 proc. do 4,10 proc. Natomiast w Apulii wynosi wzrost 11—12 proc. a w Sycylii 13,66 proc.

TELEGRAMY.

Waszyngton, 17 kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła 201 przeciw 27 głosom bil. zawierający ustawę o emigracji Chińczyków na lat 10.

Białogrod serbski, 16 kwietnia. Nowo powstały tu dziennik *Terańjeńszosc* domaga się od rządu, ażeby powiadomił naród serbski, na jakie to cele obrócił były metropolita Michał 300,000 dukatów, które Towarzystwo krzyża czerwonego otrzymało w czasie wojny z różnych krajów i przestało do Serbii.

Palermo, 17 kwietnia. Garibaldi wyjechał wczoraj w towarzystwie członków swjej rodziny napowrót do Kaprery. Ludność urządziła mu przy wyjeździe entuzjastyczne owacje.

London, 17 kwietnia. Wykonanie wyroku śmierci na trucieliu dr. Lamsonie odroczone ponownie na żądanie prezydenta Arthura do 28 b. m. Skazane mu na śmierć oświadczone, że nie nastąpi już potem dalsze odroczenie wyroku.

Trzeci występ panny Deryżanki.

Intryga i miłość, znana tragedia Schillera, p. służyła wczoraj pannie Deryżance za pole nowego tryumfu. Przyszło tu artystce walczyć z niełatwymi trudnościami, które roli Ludwiki zgotował sam w porze pisania sztuki młody i niedoświadczony autor. Panna D. umiała wywodzić się znakomicie nie tylko z tych party tragedji, które się odznaczają naturalnością i prawdą, lecz co trudniejsza, i z tych, gdzie Schiller zgrzeszył nieprawdopodobienstwem i przesadą, starała się bowiem, aby to, co raz pustą deklamacją lub psychologicznem nacęganiam, nie wystąpiło na pierwszy plan. Z zachwycającą rzewnością i prostotą oddała pierwsze sceny, z imponującą siłą grała w ostatnich aktach, w namietnych wybuchach bólesci i rozpaczcy nie przekraczając na chwilę artystycznej miary, ujmując nie tylko tragiczną grozą zrozpaczonej kobiety, lecz także dziewiczym wdziękiem i stoty, wstępującą za ledwie na arenę życia. Wszystkie przejścia od ufności i szczęścia do żądania i zguby oddała świetnie i z wysokim artystycznym, tak że te rozporządzone szczegóły mimo nieorganiczności samego utworu, spływały się w harmonijną całość i sprawiały miłe wrażenie skończonej kreacji. To też nie wymieniamy scen pojedynczych, w którychby talent artystki wzbil się wyżej, a z obowiązku sprawozdawcy dodajemy tylko, że w *Intrydze i miłości*, podobnie jak w dwóch poprzednich sztukach, nie szczędziła publiczność artystce kwiatów i oklasków.

Personalna scena naszej starat sę wedle sił dotrzymać kroku bohaterce sztuki. Pan Sirmunt, bardzo użyteczny członek trupy, jako prezydent, p. Jejcie jako marszałek dworu, wywiązali się ze swych rol zadowalająco, coby można było powiedzieć i o stereotypowej figurze sekretarza Wurma równie czarno, jak sadza w kominie malowanie, jak jego pan, stary Walter, gdyby panu Królkowskiemu był głos dopiwywał. I o pani Otrembowej (lady Milford) z przyjemnością powiedzieć możemy, że lubo nie wyszła po za granice, zakreślone naturą jej teatralnej indywidualności i nie wniosła się po nad mierność, była jednak znacznie lepszą, niż jako księżniczka z krwi królów ateńskich we Fedrze. Pan Linkowski (Müller), który w pierwszych scenach zamiast wymawiać wyrazy, albo je polykał albo niewyraźnie bełkotał, poprawił się następnie, grał nawet z pewną siłą, ale jego warunki jako aktora komednego sprawiły, że patrząc nań i słuchając jego tragicznych okrzyków, czulsmy niekiedy skłonność do uśmiechu. Panna Hierowska z gubiła niestety rolę majora, w którą młodociany poeta wlał za wiele części rotacyjności, bo artystka, z natury stroniącej od prostoty a skłonny do patosu, zbyt silny przycisł położył na to, co było najslabszą stroną roli.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 18 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował tajnego radcę rejencyjnego i referenta w ministerstwie spraw wewnętrznych Konrada Gustawa Henryka Studta w Berlinie prezesem rejencji w Królewcu.

* Teatr. *Diś Hrabina de Somerive*, dramat w 4 aktach pp. Barriere i Thiboust, przedat Tadeusza Czapelskiego; w dramacie tym wystąpi panna Deryżanka po raz czwarty. — W srodę po raz ostatni w tym sezonie na benefis Jejdeg, opera narodowa Moniuszki *Halka*.

Nadto dochochi nas wiadomość, że panna Deryżanka stanowczo już tylko 3 razy wystąpi na naszej scenie a mianowicie w czwartek w *Hamlecie*, w sobotę w *Dalili* i w własny benefis w przyszły wtorek w tragedji Goethego *Faust*.

* Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiej. Z przeniesienia 198 marek. Dziś odebraliśmy od p. Celiny hr. Żółtowskiej z Ujazdu 100 marek. Razem 298 marek.

* Na księży na Syberji. Z przeniesienia 274 m. 41 fen. Dziś nadesłali: ks. Wysocki z Bługowa od siebie i paraflan 22,63 mk., księżka z Łabiszyna 13 mk. Razem 310 marek 4 fen., 25 franków, 6 florenów i 10 rubli.

* Na wczorajszym posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk po załatwieniu spraw bieżących zdał p. sędzia K. Jarochowski sprawę z dwóch tomów publikacji krakowskiej Akademii umiejętności, wydanych przez dr. Waliszewskiego, a obejmujących materiały do dziejów panowania Jana III (od maja 1674 do jesieni 1680 r.) Wspomniałszy z uznaniem o uwagach, poświęconych temu wydawnictwu przez dr. Lukasa w sierpniowym zeszycie *Ateneum*, dał prelegent poglądy na dotychczasowe opracowania rządów Sobieskiego i wypowiedział zdanie, iż dokumenta zawarte w obu tomach ogłoszonych przez dr. W. przedstawiają króla Jana jako monarchę, obdarzonego zmysłem politycznym i korzystającego zreczenie ze stósunków międzynarodowych na korzyść kraju. Ludwik XIV pragnął mieć w królu polskim — którego wybór był zwycięstwem wpływu francuskiego, tak samo jak wybór króla Michała przypisac należy wpływem austriackim, — sprzymierzeńca przeciw elektorowi brandenburskiemu i domowi habsburskiemu — i z pomocą Polski obu tych nieprzyjaciół swoich niepokoił i trzymał w szachu. Za pomoc przeciw Brandenburgii ofiarował mu nietylko znaczne sumy na utrzymanie zwyciężonej husary i dragonii w Prusiech, ale nadto i Prusy książęce, — za przeciwdziałanie przeciw Austrii robił Rzeczypospolitej nadzieję pozyskania Ślązka, — a polityczną „fantazją“ przyszłego zwycięzcy z pod Wiednia marzył nawet o połączeniu z koroną polską Węgier, na wzór Unii Litwy z Polską. Poseł francuski, margr. de Bēthune nadzwyczaj obszerną i energiczną rozwijał w Polsce czynność — a w obrębk kombinacji jego wchodziła także Szwecya i Turcya. Jego wpływem przypisac należy doprowadzenie do skutku umowy ze Szwecją, na mocy której wojska szwedzkie miały zająć niektóre miasta w Prusiech, aby następnie wtargnąć na Pomorze, gdzie elektor brandenburski oblegał Szczecin, i zniewolił go do oddania Polsce Prus książęcych. Na Węgrzech popierano ruch powstańczy przeciw Austrii, dostarczając przywódcom broń i zdanych oficerów. Aby usunąć ze strony Turcyy groźbę niebezpieczeństwa i umożliwić akcyę przeciw elektorowi i Austrii, przeprowadzone do skutku niefortunny dla Polski pokój Zdrańwiński.

Przyznać należy, iż myśl wywalczenia Polsce nadmorskich dźierzaw, których za Jana Kazimira tak niebezpiecznie sę zrzeczone, i stworzenie dla kraju „włogowego oddechu do morza“ — była szczęśliwą i wiele obiecującą — niestety wewnętrzna polityka możnowładców polskich i intrygi tak brandenburskie, jako też austriackie przeszkodziły wykonaniu tego planu. Wielki elektor miał w Wielkopolsce licznych zwolenników i jurgielników, których przedstawieniem groźnych następstw szwedzkiej inwazyi w Prusiech ku swoim skłaniał zamysłem. Takimi byli Korzeniowski, starosta kuciański, Grymułowski, Leszczyński, Morazynowski, Krzycki, kasztelan kaliski, który na sejmach gardłował przeciw elektorowi, aby tēm bezpieczeństwu jego popierać, wreszcie Kochanowski, kasztelan radomski, który, jak mówił prelegent, gdyby był miał ręk 15, byłby wszystkie wyciągał i brał od każdego, co chciał dawać. Ci wszyscy politykę na swoją prowadząc rękę, plany królewskie krzywili, idąc na lep wielkiego elektora, który tak dalece szlachetę durzył, iż przybysząc do Królewca, po polsku sę ubierał!

Tak samo działał sę z inną stroną w stósunku do Austrii, której hetman Dymitr Wiśniowiecki i Biskup krakowski Trzebicki byli przyzantami. Rząd króla Jana popierał powstanie węgierskie i — a Dymitr W. pojmałszy Weselego i odebrawszy mu broń, którą z Polski wócił na Węgrzy — bez zniechęcenia sę z królem, samowładnie, bez miłosierdzia rozstrzelał go kazał. Poseł austriacki, obiecując królowej Maryi Kazimrze dać jej ojca tytuł „herzoga“, którego Ludwik XIV dać mu nie chciał, paraliżował działanie króla; nuncyusz papieski mgr. Martelli pracował nad wznieceniem nieuwidzi do Turków — intryga austriacko-lotaryngska przemysłowała nad zajęciem Częstochowy, Bolesławca i Krzepce i wywołania konfederacyi przeciw królowi — a wreszcie Pacowie na Litwie z dawnego antagonizmu do osoby króla utrudniali wszelce przygotowywany atak szwedzki na Pomorze. Grzeszna anarchia i niesforność, krótkowidzenie polityczne, „auri sacra fames“ — zmieczyły zamiary króla — które sę na niczem skończyły. Elektor zawarł sojusz z Ludwikiem XIV i posiadał na jego jurgiel, przyrzekając na przypadek śmierci Sobieskiego popierać kandydaturę syna jego Jakuba na tron polski — a nagły zwrot w stósunkach politycznych skłonił niebawem Jana III do podjęcia walki przeciw Turkom.

Stręciwszy za ledwie pobieżnie zajmujący ten wykład, dodac musimy, iż prelegent skarżył sę na niedopatrzenie wydawcy, który w tak poważnej publikacyi pozostawił tak rażące herezje geograficzne, jak nazwy „Strasburg“ zamiast Brodnicy, „Mewa“ zamiast Gniewu, „Marieburg“ zamiast Malbork itd.

Przyszłe posiedzenie dnia 1 maja.
* Zapytani z kilku stron, co znaczy wyraz *mir-slowoac* w kurendzie ks. Metropolity Sembratowicza, odpowiadamy, iż na słowo *Myr wam* (Pokój wam), nowatorzy za przykładem schizmatyków obracają sę do ludu i błogosławia. W mszy unickiej mają oni się tylko zwracać na dwie strony (woshlosy).

* Jutro o godz. 4 po południu odbędzie sę posiedzenie rady miejskiej.
* P. profesor dr. Ćwikliński w powrocie z podróży naukowej po Włoszech i Sycylii zawitał na dni kilka do miasta naszego.

* Minister spraw wewnętrznych zezwolił, iżby prezesa policji zastępował radca policji Schoen.

* Nowy dyrektor gimnazjum Fryderykowskiego dr. Nötel został wczoraj przez prowincjonalnego radcy szkolnego Poltego w swój urząd wprowadzony.

* Policya przypomina, że czyszczenie i zamiatanie ulic w czasie od 1 kwietnia dz 30 września, odbywać sę winno przed godzina 7 z rana po poprzednim skropieniu ulicy przy posusze.

* Szczepienie ospy, względnie rewizya tejże na miasto Poznań, Jerzyce, Mulakhausen, Wildę i św. Łazarz odbędzie sę w Poznaniu: na rewir policyjny III co sobotę 29 kwietnia, 6 maja, 13 maja, 20 maja — na rewir VI co poniedziałek 1. 8. 15. 22 i 30 maja — na rewir IV co czwartek 25 maja, 1 czerwca, w piątek 9 czerwca — na rewir I co sobotę 27 maja, 3 i 10 czerwca — na rewir II w poniedziałek 5, 12 i 19 czerwca — na rewir V we wtorek 6. 13 i 20 czerwca.

* Nagrodę 300 marek przyrzeka prokuratorcya ostrowska temu, kto wskaże mordercę dwóch zamordowanych w lesie rozbojskim (p. w. pleszewski) pilarczy Karóla Schaepego z Dobrzyckim i Krystyna Jahna z Wilczych Oledrów. Schaepeemu skradziono przytēm 90 marek i zegarek cylindrowy z brzegiem złotym z nr. 10,361 i wyrztem znakiem F. B. pod którym jeszcze sę znajduje znak III.

* W Wolsztynie na sali p. Roesslera odbędzie sę w dniu 23 kwietnia wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie teatralne na cel dobroczynny.

* W Lubiniu pod Trzemeszmem zgromadził w dniu 15 bm. do szcztu dwa gospodarstwa.

* Nowa strata. Położona w powiecie wschowskim dobra rycerskie Bojanice, własność p. Wacława Zakęskiego, obejmujące około 700 hkt. arealu, przeszły na własność Edwarda Müllera z Gornza za sumę 300,000 marek.

* Na substach idzie położona w powiecie mogilnickim wieś Marcinkowo dolne. Termin 13 czerwca r. b. w Trzemesznie.

* Na dworcu w Solcu znalazł w dniu 11 bm. strażnika śmierć 13 letni syn gospodarza Ganga z Kaszkowa. Bawił on w Solcu u swego wuja i udał się na dworzec, gdzie właśnie wagony porządkowano. Nie widząc i nie słysząc nadchodzącego wagonu wszedł Gang na kolejowy i dostał sę pomiędzy dwa wagony, które przy zderzeniu sę zupełnie na głowę zmiażdżyły.

* W Margoninie przy reperowaniu domu zapadła sę niedostatecznie podparta ściana i przywaliła trzech robotników, z których jeden został na miejscu zabity, drugi zmarł do krótkim czasie, trzeci zaś walczy jeszcze z śmiercią. Dwaj zmarli byli żonaci i pozostawili 10 nieletnich dzieci.

* W obwodzie rejencyi bydgoskiej zakupiono w roku 1881/82 do 1 kwietnia następujące lasy na rzecz państwa: Pastkowie Popielarze w powiecie gnieźnieńskim 38 hkt., które przyłączone do nadleśnictwa skorzęckiego, i 789 hkt., należących do dóbr Brzeźno w powiecie wągrowickim, które przyłączone do nadleśnictwa podaniańskiego. W obwodzie rejencyi poznańskiej nie zrobiono żadnego kupna na rzecz państwa.

* Zamierzone podwyższenie cła importowego na miód z 3 m. na 20 m. bardzo niepokoił toruńskich piekarników, przerabiających wiele miodu amerykańskiego. Piekarni toruńskie przez to znacznieby podrożały i kto wie, czy zdolałyby sę utrzymać na szczeblu starej reputacyi.

* W wielki czwartek spotkała banda przemytników niedaleko Golutia po tamtej stronie Drwicy rosyjskiego strażnika, który podchmieliwszy sobie, leżał bez przytomności na brzegu. Przemytnicy odebrali mu broń, przewieźli go w czołnie na pruską stronę i odstawili do aresztu policyjnego w Golutiu, gdzie miał czas wytrzeźwieć. Następnego dnia przetranszowano go napowrót za granicę, gdzie odebrał zasłużoną karę.

* W niedzielię przewodnią dnia 16 bm. odbyła sę introdukcyja księdza Roberta Reymanna na probostwo w Fordonie. Jako komisarz biskupi urządował ks. dziekan Maszkowski.

† Ks. Józef Waluń, dawniejszy gwardyan w Bystrawsku, zmarł opatrzony Sakramentami św. w Stevens Point w Wisconsinie i jest pochowany w Hull w parafii ks. Czarnowskiego na cmentarzu polskim. R. i. p.

* Reichs-Anzeiger ogłasa rozporządzenie zastępcy kanclerza, zaktujące na dwa lata w Niemcech piśmie wiedeńskie *Figaro*, ponieważ sądy niemieckie w Flensburgu i Berlinie potępiły je po dwakroć prawomocnymi wyrokami.

* P. Feliks Wesołowski, który otrzymał koncesyę na teatr polski w Petersburgu, jest to b. obywatel gubernii wołyńskiej, człowiek lat około sześćdziesięciu, katolik i Polak. Debiut jego na polu literackim datuje się od paru miesięcy, tj. od wydania broszury: *Primirnie Ruskich z Polakami*. Horoskopu co do teatru polskiego w Petersburgu stawiać trudno; zależeć on będzie, z kim sę p. Wesołowski, nie mający naturalnie żadnego doświadczenia artystycznego, zwiąże i na jakiej stopie swój teatr postawi. Kolonia polska w Petersburgu liczy obecnie 26 tysięcy członków. Przy wszelkich kombinacyach trzeba tę cyfrę wziąć pod rozwagę.

* O owym cudownym lekarzu Korzeniowskim w Londynie, leczącym krzywych, chromych i garbatych, powiada *Gas. Nar.*, że tenże był przed kilkana laty w Paryżu, został jednakoż ztamtąd w skutek skarg chorych i przedstawień lekarzy wydalony jako szarlatan.

† Aleksander Sadowski, ostatni marszałek gubernski szlachty Podolskiej z wyborów, zmarł dnia 14 b. m. w Kamiecu Podolskim. S. p. Aleksander Sadowski był wywieziony do Petersburga w 1862 r. za podpisanie adresu, za który wraz z kolegami marszałkami powiatowymi odsiedział w fortecy rok więzienia, potem zesłany do Rygi na mieszkanie. Po powrocie do kraju przez lat kilkanaście był wzorem cnot obywatelskich, poświęcając swój czas i zdrowie na usługi społeczeństwa, to też żaden kompromis, żaden dział familijny, ułożenie zawikłanych interesów, nie obsesło się bez jego zdrowej rady i pomocy, przytēm posiadał niestychaną miłość ludzką. Wielka ta strata znacznego tego męża pozostawi w sercach współobywateli długą boleść. R. i. p.

† Kaliks Odrowąż Walligórski, były konduktor budowy mogiły Tadeusza Kościuszki, a następnie kustosz tego pomnika narodowego przez lat kilkanaście, zmarł w nocy z czwartku na piątek w Krakowie. Posadę tę otrzymał jako syn adjutanta T. Kościuszki, Onufrego Walligórskiego, wraz z kolonią obok mogiły wyznaczoną mu przez rząd Rzeczypospolitej krakowskiej, którą zamieszkiwał aż do czasu objęcia mogiły na fortyfikacye. Zmarły żył lat 82, przepędzając ostatnie lata w zaciszu domowem i gronie przyjaciół emerytów, szanowany i lubiany dla swojej zacności i wesołego usposobienia. R. i. p.

† P. Ewelina Balzac-Hańska, wdowa po słynnym powieściopisarzu francuzkim Honorjuszu de Balzac, umarła dnia 10 b. m. w Paryżu w swoim pałacu na ulicy, która nosi nazwę jej znakomitego męża. Pani Balzac była Polką. Z domu hr. Rzewuska, poszła za męża za Hańskiego, który wkrótce umarł. Młoda wdowę poznał Balzac w podróży swojej do Rosji, bawił w jej domu w Wierchowinie pod Berdyczewem i poślubił ją następnie w roku 1850. Tragedye pobytu wielkiego pisarza francuskiego w domu pani Hańskiej utrzymały sę dotąd w okolicy, a jeden z dzienników warszawskich kilka lat temu ogłosił kilka oryginalnych rysów i anegdot o tēj gościnnie Balzaca. Druga siostra pani Hańskiej-Balzacz oddała swą rękę innemu pisarzowi francuzskiemu, Juliuszowi Lacroix. Poślubienie pani Hańskiej, która posiadała znaczny majątek, wyswobodziło Balzaca z najfatalniejszej sytuacji, było dlań odcięciem w owem obłędzie przez wierzycieli, o którym tyle ciekawych szczegółów podał przyjaciel znakomitego autora Leon Gonuland. Niedługo się cieszył Balzac szczęściem domowem i finansowem emancypacyą, w marcu ożenił się z panią Hańską, w sierpniu tegoż roku umarł. Wpływ pani Hańskiej odnalazł można poniekać w dziełach Balzaca. Od czasu jej poznania Balzac z uniesieniem mówi o Polkach, a postacie polskie, wprowadzone epizodycznie w jego powiesiach, nietylko zawsze sympatycznie są narysowane, ale nadto z pewną znajomością stósunków polskich, która uderza we francuzkim pisarzu, nieodrędnym synu narodu, który z najnawetniejszą ignorancyą traktuje wszystko, co nie francuzskie. Pani Balzac z wielkim pietyzmem przechowywała wszystkie pamiątki po autorze *Père Goriot*, *Eugenie Grandet* i tylu innych arcydzieł. Gabinet męża pozostawał aż do jej śmierci w tym stanie, w jakim znajdował sę niedługo za życia Balzaca i widzieć w nim można było jeszcze biały habit, w którym słynny autor zwykł był pracować, a na kominku ów znany bust bronzowy Napoleona, przed którym genialny pisarz w du-

